Wydanie poranne.

Rok II Kraków Podgórze czwartek 15 grudnia 1904 Nr. 287

NOWINY DLA WSZYSTKICH

DZIENNIK ILLUSTROWANY

3 Cena nru wszędzie ct. (6 hal.)

PRENUMERATA w Krakowie i Podgórzu miesięcznie K. 1·40 za odnoszenie do domu dopłaca się 20 halerzy. Na prowincyi miesięcznie K. 1·60 Prenumerata za granicą: miesięcznie 1 mk. 50 fen., 2 franki 50 ct.

REDAKCYA I ADMINISTRACYA: ul. Zacisze 7 (obok gmachu starostwa) Telefon Nr. 512.

Redaktor naczelny: LUDWIK SZCZEPAŃSKI.

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje redakcya — (Telefon 512) — od godz. 7 rano do godz. 8 wieczorem. — Rękopisów nie zwraca się.

„Nowiny" wychodzą codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych. — W chwilach ważnych dodatki wieczorne.

Z pola wojny.

Z placu boju w Mandżuryi.

Niemirowicz-Danczenko telegrafuje do „Russk. Słowa" z Charbina 8 bm.:

„Wątpię, czy można oczekiwać wkrótce wielkich bitew rozstrzygających. Będą bitwy miejscowe, ze stratami po kilkaset ludzi, próby ze strony Japończyków okrążenia Rosyan, nieoczekiwane napady nocne, ale wypadki, któreby wpłynęły na wynik wojny, obecnie są niemożebne.

Ciszę na pozycyach w centrum armii objaśnić należy tem, że z obu stron obronę doprowadzono prawie do doskonałości. Tylko głupiemu mogłoby przyjść do głowy, przebycie wązkiej, rozdzielającej obie armie przestrzeni, pokonanie jam wilczych, płotów z drutu kolczastego, zasieków, redut, wykopów, okopów i innych urządzeń fortyfikacyjnych typu długotrwałego.

Wojsko rosyjskie przygotowuje się do przezimowania nader starannie. Wszędzie już pokopano lepianki, ochronione dachami, ukryte w gaolanie. Nowe oddziały przybywają zaopatrzone w ciepłą odzież. Wszędzie poszukiwane są środki opałowe. Tym sposobem powstały całe miasta pod ziemne. Ilość zachorowań w wojsku nie przekracza normy. Wieczorami, kiedy w okopach palą się ognie, nad któremi jaśnieją słabe światełka, kiedy z lepianek rozlegają się śpiewy — pozycye takie nie są pozbawione uroku swego rodzaju. Za to rozebrane na opał wioski wydają się osierocone, bezludne. Niektóre z nich tylko zajmują sztaby.

Pozycye z obu stron przybliżyły się do tego stopnia, że nawet działanie oddziałów myśliwskich w niektórych punktach, jak np w Menczampu, gdzie dzieli je tylko 400 krokow, są niemożliwe. Zdaje mi się, że wrogowie nigdy jeszcze nie spotykali się oko w oko i na tak olbrzymiej linii od Liaojanu i Chuncho do Sonzintuni. Próby okrążenia przy takiem pilnowaniu się, doprowadzone są do niemożliwości... Wszystko też, dzięki temu, zredukowało się do drobnych potyczek oddziałów czołowych, natarć partyzanckich oddziałów myśliwskich, przenikających głęboko do obozów nieprzyjacielskich i wciskających się w posterunki i warty japońskie."

Wrażenia kapłana na pobojowisku.

Ks. Wyrzykowski, kapelan armii mandżurskiej, w jednym z listów z pola walki pisze:

„Dzień 14 października zarył mi się głęboko w pamięci. Od godziny 5 rano pracowałem już na punkcie opatrunkowym; o godz. 3 po południu, czując się zmęczonym i zdenerwowanym strasznymi widokami, poszedłem do pobliskiej fanzy.. Tuż przed oknem mej fanzy padają dwie kule i zabijają odrazu dwa konie kozackie, Japończycy bowiem, spostrzegłszy Kozaków z pikami, zaczęli na nich rzucać szrapnelami. Czemprędzej więc ze służącym wychodzimy z fanzy, przyspieszając kroku. Wychodzę, a tu ze wszystkich stron padają granaty! Przyznaję się, że ze strachu straciłem kierunek i w istocie nic się absolutnie nie widzi, tylko słyszy przelatujące ponad głową szrapnele, a Bóg dobry wie, gdzie który padnie i rozsypie się — Zwróciłem się do służącego, oddalonego o jakie 100 kroków odemnie i pytam, którędy pójdziemy — w tem granat pada między mną a nim, lecz na szczęście nie



Ucieczka po dachu. (Patrz: Ze świata Kron. ilustr.).

rozerwał się, padł bowiem nie szpicem, lecz bokiem. Wyszedłszy z tego ognia szczęśliwie przy pomocy Bożej, dostałem się na drogę. Spotkałem tu artyleryę i oficerów z nabitymi i przygotowanymi do strzałów rewolwerami. Ostrzegają mnie przed Chunchuzami, do których przed chwilą strzelali. Na szczęście trafiłem na pułk powracający z pozycyi i z nim udałem się na biwak. Wrażenia, jakich podówczas doznałem, są nad wszelki opis przykre. Bóg dobry widocznie nie chciał śmierci mojej".

Synowie jenerała Nogi.

Wśród setek ofiar, jakie pochłonęło zdobycie „pagórka 203 metrów", znalazł się drugi i ostatni syn jenerała Nogi. Pierwszy poległ przy szturmie na pozycye rosyjskie pod Nao-szao; stary jenerał, wódz bohaterski, stoi dziś osierocony sam jeden w obliczu wroga. Jak potężną musi być miłość ojczyzny w sercu człowieka, który nie ugnie się pod takim ciosem i jak wielkiem pragnienie pomsty na zaborcach!

KANJO.

Najwyższą nagrodą za czyny niezwykłe podczas wojny jest w Japonii „kanjo", tj. odznaka honorowa, zawdzięczająca powstanie swoje czynowi, żywo przypominającemu zdobycie przez Stefana Czarnieckiego wyspy Alsen.

Oto, jak wspominają kroniki japońskie, „kanjo" udzielone było po raz pierwszy przez szoguna Joritomo w pierwszym roku okresu Genreki (700 lat temu) dzielnemu generałowi Sazaki Moricuna za przepłynięcie konno cieśniny morskiej Fudzise, dzielącej wyspę Kojima od prowincyi Vizen.

Joritomo pisał wówczas do Moricuny: „Od dawien dawna istnieli dzielni ludzie, którzy przepływali konno rzeki, po raz pierwszy jednak słyszę, aby kto przepłynął cieśninę morską. Dzielny ten czyn musi być uznany".

Warunki dla przyznania „kanjo" i sposób jego udzielania są zawarte w sześciu paragrafach, a mianowicie:

1) Wódz naczelny armii, samodzielny komendant dywizyi, komendant floty, samodzielni dowódzcy oddziałów, oraz wszyscy komendanci, podlegli bezpośrednio głównej kwaterze, mają prawo udzielać „kanjo" w następujących przypadkach:

a) Za czyn wybitny wobec nieprzyjaciela, czyn taki, który może być przykładem dla innych;

b) za wykonanie zlecenia niezwykle niebezpiecznego, które zaważyło na szali zwycięstwa;

c) za wybawienie przełożonego z poważnego niebezpieczeństwa, za wzięcie do niewoli generała lub admirała nieprzyjacielskiego, wreszcie za zdobycie sztandaru w walce;

d) za inne czyny waleczne wobec wroga.

2) W razie odznaczenia się całych oddziałów wojskowych lub floty w sposób niezwykły, „kanjo" może im być udzielone.

3) O udzieleniu „kanjo" ogłasza się przez rozkaz do armii.

4) Kto po otrzymaniu „kanjo" popełni czyn niehonorowy, ten traci prawo do używania tej odznaki.

5) Rozdawnictwa „kanjo" dokonywa ten z komendantów, lub naczelników, który ma prawo udzielać tej odznaki. Komendant taki powinien też „kanjo" własnoręcznie podpisać.

6) O udzieleniu „kanjo" w armii powinien zawiadomić jego cesarską mość minister wojny, o udzieleniu zaś takiego odznaczenia we flocie — minister marynarki. Te samo ma się też stać, gdy ktokolwiek z odznaczonych utraci prawo do „kanjo".

Z KRAJU.

Z Białej piszą nam: W niedzielę dnia 11 b. m. zebrał się prawie komplet Polaków, w Białej mieszkających, aby w sali „Czytelni polskiej" oddać cześć Tadeuszowi Kościuszce. Urządzeniem uroczystości zajęły się Towarzystwa: „Sokół" i „Czytelnia polska". Wieczorek rozpoczęło zagajenie, które wypowiedział p. Józef Woynarowski, nauczyciel tut. szkoły polskiej. Po zagajeniu wystąpił młody chór „sokoli" pod kierownictwem dyrektora szkoły, p. M. Mildnera i odśpiewał „Warszawiankę", a później wieniec pieśni polskich, „Płynie Wisła" i inne. Chór rozwija się dopiero, a oklaski, których wykonawcom nie szczędzono, staną się dla jego członków bodźcem do dalszego pielęgnowania pieśni narodowej na kresach. Podobała się również deklamacya „Spartanki" Pogonowskiego przy akompaniamencie fortepianu. Utwór ten wygłosiła z wielką dozą liryzmu panna Marya Bandrowska, przy akompaniamencie pny Dubowskiej (obydwie nauczycielki polskiej szkoły). Grono amatorów odegrało następnie dramat Urbańskiego p. t.: „Na poddaszu", przyczem odznaczyła się wyborną, pełną inteligencyi grą, nauczycielka polskiej szkoły, pna Studnicka, pna Bandrowska i p. Studnicki. Trzykrotnie wystąpili też „Sokoli" pod wodzą naczelnika Wankego, a mianowicie do ćwiczeń na poręczach, drążku i do piramid wolnych. Dwunastka ta zbierała ciągłe oklaski, szczególniej za piramidy, które były i piękne i w znacznej liczbie. Wieczorek przeciągnął się do godziny 11.

Z Kalwaryi piszą nam: W miasteczku naszem daje się uczuć dotkliwie brak lekarza i apteki, gdyż lekarz, który jest jeden na cały okręg, mieszka stale w Zebrzydowicach w szpitalu Bonifratrów, przy którym służbę pełni i jest tak obarczony pracą, że faktycznie nieraz nawet kilka wozów z wiosek okolicznych nań czeka.

Zdarzył się n. p. wypadek, że pewna kobieta, chcąc ratować chorego ojca, 4 razy dziennie wysyłała wózek do lekarza i zawsze napróżno, bo dopiero po 3 dniach lekarza zastano. Czyż ten fakt nie mówi sam za siebie?

Kalwarya przecie jest dość dużą mieściną; czyż żaden z lekarzy nie zdecydował by się w niej osiedlić? By się zaś naocznie przekonać, można przyjechać i zapytać się tutejszych mieszkańców o porządki sanitarne, a oni z pewnością słowa moje potwierdzą.

Lisko, 13 grudnia. (*Bankructwo*). Tutejszy kupiec Aron Kanner, szwagier głośnego rabina grybowskiego, osiedlonego w Nowym

---

BURFORD DELLANNOY

Tajemnice lekarza kobiecego

przełożył i opracował
Dr JULIUSZ BANDROWSKI.

136

— Zatem... otwarcie mówiąc, będzie może potrzeba zatrzymać panią tutaj jakiś jeszcze czas, aby się upewnić, że uleczenie pani jest już zupełnem.

— Lecz pan wiesz... pan przecie wiesz dobrze, że nie jestem obłąkaną! — jęczała chora. — Ja to wiem... czuję... ach! mój Boże! Bój Boże!

Doktor oddalił się od łóżka i oparł się o kominek; z tej pozycyi obrzucał wzrokiem dozorczynię, która łkała tak żałośnie że każdą duszę litość musiałaby przejąć.

— Na pani miejscu — rzekł on — jabym wcale nie płakał. Jest to zawsze nie potrzebne. W okresie choroby pani obecnym łzy mogą ją tylko osłabić i zatrzymać dłużej jeszcze w łóżku.

Nagle dozorczyni z wysiłkiem zwróciła głowę ku Morganowi.

Powzięła pewne postanowienie.

— Powiedz mi pan wszystko — rzekła ona. Powiedz mi pan jak długo zamyślasz mię trzymać u siebie, jako obłąkaną.

— Zależy to od tego, co w przyszłości może nastąpić.

— Lecz przecież nie będziesz pan mię trzymał tak długo, aż mię wyzwoli sama. śmierć? — zapytała szlochając.

— Aa! nie... to nie będzie potrzebne. Wkrótce będziesz się pani miała znacznie lepiej, fizycznie; będziesz pani mogła chodzić i spodziewam się, że kiedy pani napowrót będziesz zupełnie zdrową na umyśle, będę mógł zwrócić pani wolność.

— Chyba pan sobie żartuje ze mnie... wyczytuję to z pańskiej twarzy, a sama.. ja sama... jestem bezradną... i zdana na pańską łaskę i niełaskę... Okaż się pan ludzkim, nie bierz mię w ten sposób na tortury! Powiedz mi pan wszystko, gdyż inaczej pod wpływem wyłącznie opanowującej mię myśli, gotowam oszaleć, gotowam naprawdę postradać zmysły! O, proszę pana... błagam... powiedz mi wszystko.

— Mam pani wszystko powiedzieć! — odpowiedział doktor tym samym słodkim prawie tonem. — Jakąż litość odczuwam widząc panią tak bardzo wzburzoną w stanie, w jakim się pani znajdujesz! To może jej niesłychanie zaszkodzić. Przełamanie choroby wprawdzie już minęło, lecz pani powinnaś zachować możliwie bezwzględny spokój.

— I to pan oczekujesz tego po mnie?.. świadomy tego wszystkiego, co ja wiem o panu?

— Ach! — rzekł Morgan — wreszcie dobiliśmy do mety!.. To, co pani wiesz o mnie?!.. Otóż powód właściwy, dla którego znalazłaś się pani tutaj... Podziwiałem zawsze roztropność pani... Nie brak jej pani również i w obecnym wypadku... — Trzymać panią tu w swej mocy znaczy dla mnie to samo, co trzymać w ręku ster łodzi... Czuję się bezpiecznym... Nie potrzebuję zdawać się na opiekę załogi... Przeważam szalę... Prowadzę statek, gdzie mi się podoba. Przed sobą widzę wzburzone morze... Wolna, chciałabyś może brać udział w sterowaniu... Lecz wówczas ja nie mógłbym popłynąć tak łatwo i bezpiecznie. Kierownictwo sterem powinno spoczywać w jednem tylko ręku... Nie często zwykłem się posługiwać przenośniami, lubię raczej wyrażać się po prostu, bez ceregieli; lecz w tej chwili oddaję ten zwrot mowy najlepiej moją myśl.

— Jak długo?.. Jak długo?.. nastawała dozorczyni przejęta jedynie obawą i troską o swą wolność?

— Nie powtarzaj się pani — rzekł doktór. — To mię tylko drażni niepotrzebnie a jak pani widzisz, nie wyjedna to dla niej żadnej odpowiedzi.

— Lecz...

— Szczerze nie mogę pani nic powiedzieć.

Ciąg dalszy nastąpi.

Sączu, zakupiwszy na kredyt gdzie tylko mógł, w Budapeszcie u największych firm w Nowym Sączu i innych miastach w wielkiej ilości wino, wstrzymał wypłaty. Wierzyciele zajęli mu w drodze egzekucyi co jeszcze mogli, oczywiście tylko wina, które Kanner przed licytacyą w większej części spieniężył. Prokuratorya państwa wdrożyła przeciw Kannerowi śledztwo, które prowadzi sędzia dr Bielawski.

Nowy Targ, 13 grudnia. *(Kradzież w sądzie).* Przed 2 tygodniami w nocy skradziono w biurze oficyała sądowego p. Zalińskiego, prowadzącego kasę funduszu inkwizycyjnego w sądzie pow. w Nowym Targu z kasy wertheimowskiej w samych rulonach 2600 kor., a banknoty w tej kasie wertheimowskiej w kwocie kilkunastu tysięcy, zostały nie tknięte. Kradzież ta wywołała w Nowym Targu wielką senzacyę. W zeszłym tygodniu ajent policyjny p. Karcz z Krakowa, bawił w Nowym Targu przez 3 dni, celem wyśledzenia sprawcy, atoli bezskutecznie. Silne podejrzenie o tę kradzież pada obecnie na niejakiego Józefa Karasia i jego kochankę Maryę Bętkowską, którzy, odpokutowawszy za kradzież, popełnioną w Zakopanem, wrócili przed kilku tygodniami do Zakopanego, gdzie jednak zakazano im przebywać. Kochankowie udali się do Nowego Targu i tam właśnie mieli przebywać w czasie popełnienia tej kradzieży, po której wyjechali do Krakowa i rozbijali się po szynkach w Podgórzu i Ludwinowie.

Dnia 11 b. m. inspektor policyi zakopiańskiej p. Sokalski udał się do Podgórza, celem przyaresztowania kochanków, ci jednak powąchawszy pismo nosem, ulotnili się. Żandarmerya czyni za nimi najenergiczniej poszukiwania.

Nowy Sącz, 13 grudnia. *(Powszechne wykłady uniwersytetu.)* W niedzielę 11 b. m. wygłosił tu w wielkiej sali Kasyna urzędniczego prof. dr Mazanowski wykład p. t. „O Kordyanie“ Słowackiego. Wykład zgromadził liczną dobraną publiczność, która nagradzała prelegenta bezustannymi oklaskami.

Z sali sądowej.

Morderca przed sądem. Z Jasła piszą nam: W dniu 9 grudnia zakończyła się u nas rozprawa głośna swojego czasu ze względu na okrucieństwo, w jaki sposób ohydna zbrodnia wykonaną została. — Trybunałowi przysięgłych przewodniczył radca sądu Namysłowski, jako wotanci zasiedli nadradca Ramułt, sekretarz Nowotny. Oskarża zast. prok. Ciąglewicz, broni dr Baranowski, jako znawcy sądowi obecni byli lekarze dr Macudziński i dr Meth. Udział publiczności wielki i silne zainteresowanie się sprawą. — Na salę wprowadzono mordercę Jakóba Białonia, człeka rosłego, silnie zbudowanego, o iście zbójeckim wyrazie twarzy. Białoń, jak akt oskarżenia opiewa, ma lat 55, urodzony i zamieszkały w Krygu pow. Gorlice, katolik, żonaty, ojciec 10 dzieci, oskarżony jest, że w dniu 24 października br. przeciw Weronice Białoń w zamiarze pozbawienia tejże życia, w ten sposób działał, że stąd śmierć tejże nastąpiła, przez co popełnił zbrodnię morderstwa z § 134 i 135 IV u. k.

Powody: Przed 32 laty wyszła podówczas zaledwo 15 letnia Weronika Woźniak za Jakóba Białonia za mąż, czyniąc zadość woli rodziców, uważających Białonia, jako właściciela 10 morgów gruntu w Krygu, za dobrą partyę małżeńską.

Małżeństwo żyło z sobą przez lat kilkanaście w przykładnej harmonii i zgodzie. — Odmiana nastąpiła po powrocie Białonia z Ameryki, dokąd tenże na jakiś czas na zarobek wyjechał. Od tego czasu zmienił się Białoń nie do poznania, stał się awanturnikiem, człowiekiem dzikim i okrutnym. Przyczyną tego usposobienia był nałóg pijaństwa, jak to stwierdził urząd gminny w Krygu.

Gwałtownemu usposobieniu nie uszła nawet jego własna matka, którą bił, za co był dwukrotnie karany. Słowem był postrachem wsi i okolicy. — Najwięcej atoli cierpiała od niego żona, którą katował tak, że nieraz uciekała wraz z dziećmi do matki swojej i po parę tygodni tam się ukrywała. Raz chciał jej oczy we śnie wydłubać, z tej przyczyny, aby ze skargą do sądu na niego nie trafiła. Raz syna swojego na koniu gonił po polu i gdyby nie ludzie, byłby go zabił. Wreszcie gdy Białoń przepił i zniszczył wszystko, co miał, postanowił wyjechać ponownie do Ameryki z żoną, na co ta niby się zgodziła, a nawet starała mu się o pieniądze na drogę. Wyjazd miał nastąpić z końcem października. W czasie tym Weronika wraz z dziećmi przebywała od trzech tygodni w domu swojej matki Przybyłowej.

W dniu 24 października b. r. miała się odbyć rozprawa karna w sądzie pow. w Gorlicach Białonia przeciw Przybyłowej, że go w bitce podrapała. Kiedy Przybyłowa poszła do Gorlic — Białoń pozostał w domu i zaprosił rano o godzinie 8 żonę na kieliszeczek do karczmy, niby na zgodę — potem zaprosił ją do własnego domu z którego już więcej wyjść nie miała!

W godzinę potem przyszedł do karczmy, napił się rumu, zjadł kiełbasy, a gdy go obecni pytali o powód krwią zbryzganych rąk, tajemniczo zapowiadał: „tu dziś coś nowego usłyszycie“. — Wieść taka po wsi szybko się rozeszła, a kilku ciekawych udało się do domu Białonia. Tu przedstawił się przybyłym straszny widok: na ziemi w kałuży krwi leżał trup Weroniki Białoniowej, broczącej jeszcze krwią.

Białoń tymczasem kazał swojej matce ugotować mięsa, a gdy ta do domu mu przyniosła, przy trupie je spożywał, a kiedy mu matka z płaczem, lamentując, mówiła: „człowieku, cóżeś ty uczynił!“ — morderca na to zaklął i odrzekł: „jak chcecie, to ja was tu wszystkich tak wyskładam“.

W chwili tej zarządzone zostało przez wójta aresztowanie zbrodniarza.

Do rozprawy powołano kilkunastu świadków, z których prócz dzieci oskarżonego, które uchyliły się od zeznań, reszta obciążająco świadczyła.

Wchodzi na salę ojciec zamordowanej, Woźniak, starzec lat 72 i opowiada całe pożycie Białoniów, jak kazał sobie ugotować mięso, jak jadł przy nieboszczce.

Przewodniczący: Żądacie odszkodowania za córkę?

Świadek Woźniak: Nie żądam, tylko za drogę.

Wotant Nowotny: A jak się zachowywał Białoń jako kawaler?

Św. Woźniak: A był taki drab, szczekał na każdego.

Św. Zofia Woźniak, matka śp. Weroniki, lat 69, staruszka, nizka, chce świadczyć i przysięgać.

Obrońca dr Baranowski sprzeciwia się zaprzysiężeniu świadka.

Trybunał po naradzie postanowił świadka zaprzysiądz.

Woźniakowa opowiada szczegółowo, jak nieboszczce Białoń chciał oczy wydłubać, że śp. Weronika wiecznie się żaliła na Białonia. „Białoń posądzał śp. Weronikę, że jak był w Hameryce, to ona za innemi patrzała, a to prose pana nieprawda, bo ona z nim miała czternaścioro dzieci, to obcych nie potrzebowała“. — Inni świadkowie prawie jednakowo zeznawali.

Oskarżony Białoń, wypiera się wszystkiego.

Lekarz sądowy dr Macudziński odczytał wyniki sekcyi zwłok zamordowanej. Sekcya wykazała obok licznych zdarć przyskórka i zranień, złamanie czaszki, wgniecenie odłamków kości aż do mózgu i zmiażdżenie istoty mózgowej, co spowodowało gwałtowną śmierć ś. p. Weroniki. W żywocie zmarłej znaleziono dziecię... (poruszenie na całej sali) płci żeńskiej w 8 miesiącu ciąży, oczywiście — nieżywe.

Lekarz sądowy dr Math, zeznaje zgodnie z drem Macudzińskim.

Obrońca dr Baranowski nie zgadza się ze zdaniem pp. lekarzy i wnosi, aby orzeczenie wydał „Wydział lekarski“. — Trybunał po naradzie uchwalił odrzucić wniosek obrońcy.

Na tem postępowanie dowodowe przewodniczący zamknął i ogłosił pytania dla ławy przysięgłych.

Po przemowie prokuratora i obrońcy, oraz resume przewodniczącego, sędziowie udali się na naradę, która trwała około 15 minut, poczem zwierzchnik ławy p. Józef Łabudziński odczytał werdykt, na podstawie którego trybunał skazał **Jakóba Białonia na śmierć przez powieszenie.**

Wyrok ten zrobił w szczelnie zapełnionej sali wielkie wrażenie na wszystkich, tylko nie na oskarżonym. Obrońca zgłosił odwołanie do Najwyższego Trybunału. Na sali był i przysłuchiwał się rozprawie prezydent sądu p. Małdziński. *As.*

Co słychać w mieście?

Kraków, 15-go grudnia.

KALENDARZ.

Dziś we czwartek Izydora. — Jutro w piątek Wiktora i Waleryana. — Pojutrze w sobotę Euzebiusza i Albiny.

Czwartek.

Teatr. W miejskim: „Walka motyli“, komedya w 4 aktach H. Sudermana, o godzinie 7-ej wieczór.

Wykłady. W uniwersytecie ludowym (w sali Muzeum techn.-przem.) wykład dra F. Eisenbergera p. t.: „Bakterye a człowiek“, o godz. pół do 8 wieczór.

Piątek.

Teatr. Miejski zamknięty.

Ludowy zamknięty.

Wykłady. W uniwersytecie ludowym (w sali muzeum techn.-przem.) wykład dra F. Eisenberga p. t.: „Bakterye a człowiek“ o godzinie pół do ósmej wieczór.

Powszechne wykłady uniwersyteckie: W auli I. szkoły realnej (przy ul. Studenckiej) wykład prof. dra A. Mazanowskiego p. t.: „O Kordyanie Słowackiego“ o godzinie 7 wieczór.

Aleksander Michałowski w Krakowie. Dnia 2 stycznia 1905 odbędzie się nader interesujący koncert, zdawna u nas niesłyszanego pianisty, prof. Aleksandra Michałowskiego, który w wykonaniu utworów Chopina posiada w świecie tylko dwóch poważnych rywali: Paderewskiego i Śliwińskiego. Znakomity artysta wypełni cały program utworami Chopina. Między innemi wykona Michałowski słynny koncert E-moll z towarzyszeniem orkiestry 13 pp. Koncert odbędzie się w sali „Sokoła“ o godz. 7 wieczorem. Firma „Gabryelski“ przyrzekła na koncert wspaniały fortepian amerykański Steinway'a. Bliższe szczegóły wkrótce.

Uczniowie VI. kl. 1 wyż. szkoły realnej urządzają dnia 15 grudnia b. r. Wieczorek ku czci Adama Mickiewicza, w sali gimnastycznej tegoż zakładu. Próby z deklamacyi

zbiorowej odbywają się pod kierunkiem artysty teatru miejskiego, p. Zawierskiego. Początek o godz. 6 wieczorem.

Teatr ludowy. Dziś we czwartek 15 grudnia po raz pierwszy „Izrael na puszczy“ obraz biblijny w 5 odsłonach J. Żętowskiego. Reżyseryę prowadzi uproszony przez dyrekcyę p. Lucyan Rydel.

Walne zgromadzenie Tow. Miłośników cytry i mandoliny odbędzie się dnia 17 bm. o godzinie 7 w. w lokalu Tow. przy ulicy Floryańskiej l. 32 o porządku dziennym: sprawozdanie ustępującego Wydziału za r. 1904, wybór prezesa, dyrektora artystycznego i Wydziału, wnioski i interpelacye.

Ze spraw miejskich. We wtorek pod przewodnictwem r. Bujaka odbyło się posiedzenie sekcyi prawniczej, na którem obradowano nad projektem budżetu na rok 1905, a mianowicie nad działem I. (administracya ogólna) i nad działem XIV. (sąd przemysłowy). Na posiedzeniu tem uchwalono także projekt dzierżawy teatru miejskiego, który z dniem 1 lipca 1905 r. na nowo wydzierżawiony zostanie. Projekt ten będzie rozpatrywany na posiedzeniu Rady miejskiej, która upoważni prezydenta miasta do ogłoszenia w dziennikach, że teatr miejski zostanie wydzierżawiony z dniem 1 lipca 1905 r., oraz umocni prezydenta do przeprowadzenia pertraktacyj co do dzierżawy ze zgłaszającymi się kandydatami, a następnie zawrzeć się mający kontrakt rozpatrzy znowu sekcya na specyalnem posiedzeniu i wreszcie z wnioskiem ostatecznym przyjdzie na posiedzenie Rady miejskiej.

Przerwanie ruchu tramwajowego. Wczoraj kolo godz. 9 rano przerwał się drut izolacyjny koło mostu podgórskiego, wskutek czego nastąpiło przerwanie prądu elektrycznego na wszystkich liniach, a wozy tramwajowe stanęły, gdzie który w tej chwili się znajdował. Wkrótce potem nastąpiło t. zw. krótkie spięcie drutów w rynku głównym koło kościoła św. Wojciecha. Dzięki energicznym zarządzeniom konrolora ruchu, p. Stanisława Schuha, w krótkim czasie przywrócono ruch na linii Zwierzyniecka — Długa, a koło w pół do 11 na linii Park krakowski — Most podgórski. Na głównej linii Dworzec — Most podgórski, zaczęły wozy kursować dopiero po godz 11-ej. Kilkogodzinna przerwa w ruchu tramwajowym, dała się publiczności dobrze we znaki, toteż z zadowoleniem przyjęto przywrócenie komunikacyi.

Szajka karciarzy. Policya wpadła na trop szajki karciarzy, która zawodowo trudniła się ogrywaniem naiwnych partnerów. Szajka ta, złożona ze siedmiu ludzi, grywała nocami po trzeciorzędnych kawiarniach, a w ostatnich dniach wygrała w t. zw. „ferbla“ od p. W. K. z Podgórza, 1.400 koron. Karciarze ci zostaną pociągnięci do odpowiedzialności karnej.

Czuły list kochającej narzeczonej. Do siedzącego w aresztach policyjnych wyrobnika, Józefa Pietruszki, za sprzeniewierzenie znacznej sumy pieniężnej na szkodę Aleksandrowitza, kupca z Podgórza, przysłała jego „narzeczona“, następujący list, niby wierszami, niby prozą, który dosłownie, bez żadnych zmian zamieszczamy:

„Kochany Józiu! Słoneczko wschodzi, list pisać przychodzi, do stołu siadam i z niego badam. Świeci mi słoneczko na niebie wysoko, co padłeś mi, Józiu, d serca głęboko. Roża więdnieje, dyament się łamie, niech nasza miłość na wieki zostanie. Idź mi liściku do samego proga i w imieniu mojem pochwal Pana Boga, życz Boskie słowo, spytaj się Józia, czy zdrowy. O dejże mię Boże, o co ja Cię proszę, o Józia mojego, bo go w sercu noszę. Gwiazdeczko na niebie, niechaj ja w tem liście pomówię do Ciebie. Józiuniu mój drogi, w sercu mem noszącem, napiże mi liścik, będę ucieszona.

Pozdrawiam Cię przez słodkie cukierki, żebyś nie myślał, że piszę plotki. Pozdrawiam Cię, przez szklanki, talerze, żebyś nie chodził z innemi po spacerze. Pozdrawiam Cię przez koszyk wiśni, żebyś nie miał na mnie złych myśli. Kochany Józiu, dziękuję Ci ślicznie za list od Ciebie, a nie gniewaj się, żem Ci zaraz nie odpisała. W niedzielę byłam na Plantach i nie widziałam Cię. Lampa zgasła, dżewami trzasła, atrament się wylał, pióro się złamało, mnie się spać zachciało. Twa narzeczona, Tekla W... Moje obie koleżanki serdecznie Cię pozdrawiają“.

Nożownik warszawski. Przedwczoraj wieczorem na dworcu kolejowym przyaresztowała policya znanego na bruku warszawskim nożownika Józefa Altofa, któremu widocznie za gorąco już było w Warszawie i przyjechał na kradzieże do naszego miasta. Altof wygląda, jak olbrzym, wysoki i tęgi mężczyzna. Nie udało mu się jednak popisać swojemi sprawkami w Krakowie, bo zdradzony przez jednego z kolegów, dostał się do aresztów policyjnych.

Przyłapany na włamaniu. W nocy z 13 na 14 bm usiłował do piwnicy kapitana artyleryi wałowej, p. Aksmanna, przy ul. Bogatej, włamać się notowany złodziej Roman Utelski vel Mazur, liczący lat 20. Mazur został jednak przyłapany przez forysica kapitana Aksmanna, a następnie wydany w ręce policyi. Przy aresztowanym znaleziono pilnik, którym widocznie złodziej miał zamiar przepiłować skoble. W piwnicy były wina i różne przedmioty.

Zapiski policyjne. Nieznani sprawcy skradli z piwnicy p. Maryi Konecznej słoje z konfiturami i flaszki z sokami i wódką.

Józefowi Zwatschkowi, skradziono kuferek z bielizną, ubraniem i kwotą 8 kor., stanowiącą cały jego majątek, tak, że biedak zgłosił się na policyę i prosił o odszupasowanie go na koszt gminy do miejsca zamieszkania.

Pobicie inspektora policyjnego. Onegdaj inspektor policyjny p. Jakób Karcz dowiedziawszy się, że kilku złodziei jest w jednej

Ze wspomnień dziennikarza.

Literaturze angielskiej przybyła nowa książka, będąca poniekąd historyą dziennikarstwa angielskiego w pierwszej połowie ubiegłego stulecia.

Książką tą są wspomnienia a właściwie autobiografia długoletniego wydawcy słynnego pisma „Daily News“, Johna Robinsona, zatytułowana „Fifty Years of Fleet Street“.

Początek karyery sir Robinsona odnosi się do czasu wiekopomnej dla narodu angielskiego walki o cła zbożowe i owej strasznej nędzy, jaka zapanowała wówczas wśród ludności uboższej Zjednoczonych Królestw.

Robinson stawiał pierwsze kroki w dziennikarstwie właśnie jako sprawozdawca z posiedzeń parlamentu, który wówczas był widownią scen bardzo burzliwych.

Wogóle Izby angielskie, a szczególniej Izba gmin, inny w owe lata miały charakter, niż obecnie. Przedstawiciele ludu zjawiali się na posiedzeniach dość często w stanie nietrzeźwym i zachowywali się w parlamencie wcale nie po wersalsku.

Przemówienia posłów odznaczały się przeważnie tem, że trwały nadzwyczaj długo i pełne były różnorodnych cytat, niektórzy mówcy prawili godzinami całemi, robiąc co pewien czas pauzy i zajadając pomarańcze.

Stało się to poniekąd utartym zwyczajem, to też kiedy widziano członka Izby, robiącego w bufecie zapas pomarańczy, wnoszono z tego, iż nosi się on z zamiarem okropnego zamachu na uszy i cierpliwość słuchaczy.

Od szarej masy posłów odbijali jednakże jaskrawo Gladstone, Disraeli i lord Palmerston.

Pierwszy był naturą, z gruntu intuicyjną, mówił zawsze „ex promtu“ i porywał, drugi przeciwnie przemówienia swe opracowywał starannie i ważył w nich każde słowo; lord Palmerston był specyalistą od dowcipu i cała Izba od kilku słów jego wybuchała niejednokrotnie homerycznym śmiechem.

Ideałem Robinsona jest Gladstone. We wspomnieniach swych poświęca on mu sporo miejsca, nie mając dość słów uwielbienia dla tego bezsprzecznie wielkiego człowieka, jedynego może polityka-idealisty.

Każda mowa Gladstona — pisze Robinson — była zdarzeniem pierwszorzędnej wagi, pierwsze słowa jej zaciekawiały, a im szerzej rozwijał swe myśli przyszły premier, tem bardziej opanowywał umysły obecnych i wiódł je dokąd chciał, wstrząsał i elektryzował.

Z Gladstonem pozostawał wydawca „Daily News“ w osobistych, dość blizkich stosunkach, znał go też dobrze i jako człowieka i wspomina o nim z bezgraniczną czcią, wyznając szczerze, iż przewyższał on duchowo współczesnych ludzi Anglii.

Jednym z najudatniejszych pomysłów redaktorskich Robinsona było zjednanie dla swej gazety niezrównanego korespondenta wojennego Archibalda Forbesa. Ten ostatni długo obchodził wszystkie redakcye londyńskie i wszędzie przyjmowano go niechętnie, bojąc się wejść w stosunki z tym grubijaninem o pełnej blizn twarzy i prawdziwie obozowych manierach. Przypadek zetknął go z Robinsonem i ten jednem spojrzeniem ocenił całą wartość Forbesa — odtąd znakomity korespondent, który nigdy nikomu nie dał się wyprzedzić, który wśród gradu kul pisał tysiącowierszowe depesze — pracował wyłącznie dla gazety „Daily News“ przysparzając jej czytelników i rozgłosu. Wojna była żywiołem tego człowieka; umierając miał jeszcze widzenia bitw, walki i trupów — skonał prawie na rękach Robinsona.

Wśród wielu ciekawych szczegółów w pamiętnikach Robinsona, znajdujemy tu sporo wesołych epizodów — jednym z nich jest opis audyencyi rodziny jakiegoś kacyka murzyńskiego u królowej Wiktoryi.

Rozmowa prowadzona była przez tłómacza. Kacyk pragnąc przedstawić królowej swego następcę tronu, zwrócił się do niej ze słowami:

— Oto, matko nasza, przyprowadzamy ci swe dziecko, weź je, przytul je do swej piersi z miłością...

Zaciekawiona królowa pyta:

— Gdzież jest to dziecko, pokażcie mi je.

I oto z grupy murzynów wysuwa się tęgi chłop, mający ze trzydzieści lat i ważący ze 200 funtów... Można sobie wyobrazić efekt tej patetycznej sceny.

kawiarni przy pl. Wolnica, udał się tam celem ich przyaresztowania. Na widok ajenta 3 złodziei natychmiast uciekło, a gdy p. Karcz chciał zaaresztować dwóch znanych awanturników i złodziei braci Selzerów, ci rzucili się na niego i pobili go, poczem uciekli. Dodać trzeba, że jeden z Selzerów przed kilku miesiącami przebił w bójce żołnierza jego własnym bagnetem, za co wkrótce odpowie przed sądem.

Z teatru miejskiego komunikują nam: Literat żydowski, p. Asz, piszący dotąd po hebrajsku, złożył dyrekcyi teatru dwa swoje utwory, napisane po polsku: „Z biegiem fal", dramat w 2 aktach i „Grzech", obraz dramatyczny w 1 akcie, które wejdą na repertuar w obecnym sezonie.

Opowiadanie p. Asza „Sipurim", wydane w dwóch tomach po hebrajsku w Warszawie (1902), zostało przełożone na język angielski — a dramat „Z biegiem fal" granym był w przekładzie włoskim we Florencyi. Obecnie młody autor, zachęcony przez wybitnych literatów polskich, wkracza na arenę naszego piśmiennictwa.

Nowi dyrektorzy. Cesarz mianował dyrektora gimnazyum w Podgórzu Stanisława Bednarskiego dyrektorem gimnazyum św. Jacka w Krakowie, a profesora gimnazyum św. Anny Ignacego Kranza dyrektorem gimnazyum w Podgórzu.

Willy Burmester, jeden z najznakomitszych skrzypków współczesnych, którego występ w koncercie Tow. Muzycznego zapowiedziały afisze, wykona w bogatym a przezeń jeszcze nie reprodukowanym programie kilka własnych utworów, z których najwybitniejszym jest transkrypcya Nokturnu Chopina a obok niej i transkrypcya słynnego Tańca czarownic Paganiniego. Znakomity artysta, ulubieniec naszej Publiczności, wystąpi niestety raz tylko. Skomplikowana marszruta nie pozwala mu zatrzymać się w Krakowie dłużej niż dzień jeden. Wobec wielkiego popytu na bilety komunikuje nam kancelarya Towarzystwa Muzycznego, iż bilety zamówione tak przez miejscowych jak i zamiejscowych członków Towarzystwa zatrzymane będą tylko do piątku w południe. Bilety sprzedaje kancelarya Towarzystwa w godzinach zwykłych.

† **Rudolf Ottman**, kustosz Biblioteki Jagiellońskiej, pracownik na polu literackiem, osobistość znana w szerokich kołach towarzyskich Krakowa, zmarł we wtorek w Krakowie po krótkiej chorobie, przeżywszy lat 60 ąt.

Pokąsana przez wściekłego psa. W zakładzie dra Bujwida przebywała od 2 miesięcy 19 letnia Anna Stolecka, córka gospodarza wiejskiego, którą pies wściekły pokąsał. Matka jej, pokąsana również przez psa, zmarła na straszną chorobę, brat zaś do tej chwili znajduje się w zakładzie dra Bujwida. Nieszczęśliwą dziewczynę przewieziono we oraj do szpitala św. Łazarza, nie ma już bowiem nadziei, by uszła śmierci. Ma ona już sparaliżowane obie nogi i częściowo język.

Bitka z policyantem 20 letni Stanisław Grzybowski, malarz dekoracyjny, wywołał na ulicy awanturę, a gdy żołnierz policyjny nr 170 aresztował go, Grzybowski rzucił się nań i urwał mu rękaw u płaszcza. Policyant dobył szabli i zadał nią awanturnikowi głęboką ranę na lewem ramieniu. Rannego po opatrzeniu odwiozło Tow. ratunkowe do ambulatoryum klinicznego.

Rada m. Podgórza odbyła wczoraj we środę o g. 5 po południu, posiedzenie poświęcone budżetowi za rok 1905. We czwartek o tym samym czasie odbędzie się drugie posiedzenie, celem załatwienia szeregu spraw administracyjnych; między innemi na porządku dziennym jest: uzupełniający wybór mężów zaufania do komisyi szacunkowej podatku osobisto dochodowego, wydzierżawienie dodatku gminnego podatku konsumcyjnego od mięsa, wynajęcie sklepów w hali targowej miejskiej i t. d.

Ze Lwowa.

Kuropatkin we Lwowie. Onegdaj w południe na tutejszym głównym dworcu, po przybyciu wiedeńskiego pociągu, zwracał na siebie ogólną uwagę młodzieniec około 22-letni, ubrany z wyszukaną elegancyą w kosztowne futro. Młodzieńcem tym, jak stwierdzono, był syn generała Kuropatkina, przejeżdżający przez Lwów w powrocie z Paryża do Odessy. Młody Kuropatkin, który jechał sypialnym wagonem, wysłał z dworca kilka depesz do Odessy.

Separacya. Proces separacyjny artystymalarza, p. St. Janowskiego i znanej autorki, Gabryeli Zapolskiej-Janowskiej, odbył się onegdaj w tutejszym sądzie cywilnym. Pan Janowski uzyskał na własną prośbę zupełną separacyę.

Reformy w Rosyi.

Petersburg. Rosyjska agencya telegraficzna donosi z Moskwy: Na wczorajszem posiedzeniu tutejszej Rady miasta, przed przejściem do porządku dziennego, na którym stał budżet na r. 1905 — odczytano, podpisany przez 65 radnych, ściśle sformułowany i umotywowany wniosek o jak najszybsze zawiadomienie rządu, iż Rada miasta Moskwy uważa następujące reformy za bezwarunkowo konieczne:

1) zaprowadzenie legalnej ochrony przed samowolą urzędników;

2) zniesienie ustaw wyjątkowych.

3) przyznanie wolności sumienia, wyznań, prasy i zgromadzeń.

4) zaprowadzenie tych ustaw zasadniczych, przy współudziale wolno wybranych reprezentantów ludu.

5) zaprowadzenie publicznej kontroli nad administracyą państwową.

Rada miasta przyjęła wniosek ten jednomyślnie.

Sejm węgierski.

Budapeszt. Sytuacya jest, jak była, naprężoną w najwyższym stopniu. Hr. Tisza zamierza bezwarunkowo **przeforsować prowizoryum budżetowe**; dopiero gdyby się ten zamiar nie powiódł, rozwiąże sejm. (Jednakże konstytucya węgierska nie dozwala na rozwiązanie sejmu w stanie *ex lex* — i niewątpliwie opozycya podniosłaby nowy alarm z powodu tego nowego naruszenia ustawy formalnej).

Budapeszt. Przed gmachem parlamentu panował dzisiaj już od rana ożywiony ruch, w nocy bowiem rozeszła się pogloska, że rząd zamierza urządzić niespodziankę i że zawiadomił posłów liberalnych, że posiedzenie odbędzie się o godz. 6 rano. Wobec tej pogłoski część posłów opozycyjnych już o godz. 6 rano zebrała się w lokalach służbowych. Przybyli tam hr. Janusz i Teodor Andrassy i hr. Albert Apponyi.

Posłowie ci udali się następnie razem do gmachu parlamentu, gdzie o godz. 6½ rano było już zebranych 100 posłów opozycyjnych. Z partyi rządowej nie było nikogo. Posłowie opozycyjni obsadzili znowu trybunę prezydyalną. W czasie nocy usunięto z sali obrad poniszczone meble. Sala przedstawia inny widok, aniżeli zwykle, brak bowiem wszelkich foteli i stołów, które zostały połamane. Przy ławie ministeryalnej brak stołów. Balustrada i trybuna prezydenta są połamane.

Ulice, prowadzące do parlamentu, obsadziła policya.

Budapeszt. Członkowie partyi liberalnej zebrali się o godz. 9 rano w klubie i razem z prezydentem ministrów, hr. Tiszą, udali się korporacyjnie do gmachu parlamentarnego. Na ulicy witano przechodzących owacyjnie. O godzinie 9·30 **trybunę prezydyalną w sali obrad okrążyli posłowie opozycyjni.** Toczyła się wśród nich żywa dyskusya na temat, kto przewodniczyć będzie dzisiejszemu posiedzeniu. — Tymczasem weszło do sali kilku posłów liberalnych. Hr. Teodor **Andrassy** zwrócił się do posłów opozycyjnych **i oświadczył** pod słowem honoru, że **prezydent Perczel nie będzie przewodniczył** dzisiejszemu posiedzeniu. **Opozycya opuszcza w tej chwili trybunę prezydyalną** i udaje się na swoje miejsca. Tymczasem członkowie partyi liberalnej stawiają się w komplecie w sali. Przed godziną 10 przybywają ministrowie z hr. Tiszą i zasiadają w pierwszych rzędach prawicy, między innymi posłami. — Wejście ministrów odbyło się bez żadnej demonstracyi.

Nastało kilka minut ciszy i wielkiego naprężenia. Wreszcie wchodzi na salę wiceprezydent sejmu Jakodssy i wśród ciszy otwiera posiedzenie. Udziela głosu prez. min. Tiszy, który zawiadamia o reskrypcie królewskim, zwołującym 4 sesyę sejmu węgierskiego. Sekretarz odczytuje reskrypt. Do głosu nikt się nie zgłosił, wobec czego przewodniczący uważa pismo za przyjęte do wiadomości i otwiera 4 sesyę sejmu. Przewodniczący proponuje następnie, aby stosownie do zwyczaju, ustanowić dziś tylko porządek jutrzejszego posiedzenia i posiedzenie zamknąć; jutro odbędą się wybory obu wiceprezydentów, sekretarzy i komisyi. Wniosek przyjęto bez dyskusyi, również bez rozpraw przyjęto protokół poprzedniego posiedzenia. O godz. 10·10 przewodniczący zamknął posiedzenie.

Przez cały czas krótkiego posiedzenia opozycya zachowywała się spokojnie; kilku opozycyonistów chciało wprawdzie wykrzykami przeszkadzać, ale najbliżsi przyjaciele wzywali ich do spokoju.

Budapeszt. Na dzisiejszem posiedzeniu sejmu jeden tylko zaszedł wypadek gwałtu. Pewien poseł z opozycyi, chcąc opuścić salę bocznemi drzwiami, gdy znalazł drzwi te zamknięte, rozbił je i wyłamał; wypadek ten wywołał — głośne objawy wesołości.

Budapeszt. Śledztwo w sprawie onegdajszych zajść w Izbie stwierdziło na podstawie zeznań świadków następujące fakty: Pos. Lengyel wypoliczkował kilku służących parlamentu i wydobył z kieszeni nóż. Pos. Hock wypoliczkował jednego służącego, rzucał papiery i inne przedmioty na ziemię i deptał je nogami. Pos. Hollo obił kilku służących listwą z trybuny prezydyalnej. Pos. Dezydery bar. Banffy chwycił za fotel ministeryalny i rzucił nim na ławy poselskie po prawej stronie Izby. Poseł Papp wypoliczkował kilku służących i wołał do jednego: „Ja ci wpakuję kulę w łeb, i tobie i Tiszy i Perczelowi". — Protokół ten odesłany będzie dziś do prokuratoryi.

Budapeszt. Stronnictwa opozycyjne na wczorajszem posiedzeniu uchwaliły utworzyć „komitet, układający debaty". Członkowie opozycyi i dziś także udadzą się o godzinie 9 gremialnie do sejmu.

Prezydent Perczel chory.

Budapeszt. Węg. b. kor. ogłasza, że pr-

zydent sejmu Perczel zachorował na influenzę i dlatego przewodniczyć nie mógł dzisiejszemu posiedzeniu.

Wojna rosyjsko-japońska.

Port Artura.

Berlin. Z Mukdenu donoszą, że według nadesłych depesz z Portu Artura, położenie Rosyan nie jest tak krytycznem jak przedstawiają dzienniki angielskie na podstawie informacyj japońskich. — Linia głównych fortów jest jeszcze nienaruszoną. Pagórek 203 metrów leży w nizinie tuż między fortami Andyszanem i Etseszanem, a od wschodu leży w sferze ognia Palunszanu. Japończycy muszą najpierw zniszczyć te forty, aby być całkowitymi panami pozycyi. Wtedy jednak samo miasto nie da się utrzymać. Ucierpią na tem najbardziej ranni, bo Japończycy nie będą szanowali chorągwi Czerwonego krzyża.— Jest niewątpliwem, że kapitulacyi nie będzie, gdyż nawet po zajęciu miasta poszczególne grupy fortów będą się mogły bronić każda na własną rękę.

Waszyngton. Urzędowe relacye, nadesłane tutaj, wyrażają przekonanie, że Japończycy nie potrzebując już niczego obawiać się ze strony floty rosyjskiej, będą się teraz starali o zdobycie Portu Artura z jak najmniejszemi stratami. Może zatem do kapitulacyi upłynąć nawet kilka miesięcy. W Japonii panuje przekonanie, że flota bałtycka nie będzie mogła dostać się do portu. Gdyby nawet nie istniała flota japońska, wjazd do portu jest tak zawalony minami i kadłubami zniszczonych okrętów, że żaden rozważny admirał nie zdecyduje się na narażenie swoich statków. Znawcy tutejsi nie godzą się na ten pogląd, podnosząc, że marynarze rosyjscy dobrze wiedzą, w których miejscach pozakładali miny. Dowodem tego, że statki eskadry rosyjskiej po nieudanej wycieczce dnia 10 sierpnia, zupełnie bezpiecznie powróciły do zatoki z pełnego morza.

Liaoteszan.

Petersburg. Donoszą tu, że generał Stoessel zamierza cofnąć się do fortów Liaoteszanu i tam bronić się do ostatka, po zdobyciu samego fortu.

W Mandżuryi.

Petersburg. Generał-porucznik Sacharow telegrafuje z dnia 13 i 14 bm., że w obu tych dniach nie otrzymał żadnych wiadomości o starciach. W obozie rosyjskim wszystko w porządku. — Silne mrozy trwają dalej i są dotkliwe szczególnie w nocy.

Ofiary wojny.

Wiedeń. Do „N. fr. Presse" donoszą z pewnego źródła, że dotychczas przewieziono do Rosyi europejskiej **110.000** ludzi, z tego 54.000 rannych, a 56.000 chorych. Oprócz tego znajdują się ranni i chorzy na Syberyi w szpitalach na terenie wojennym. W samym Irkucku naprzykład jest ich 3.000.

Rożdiestwieński odwołany.

Petersburg. Panuje tu ogólne przekonanie, że flota bałtycka **zostanie lada dzień odwołana**. Flota — jak wiadomo — podzielona na dwie eskadry, płynie, jedna część przez Suez, druga naokoło Afryki, tak powoli, że jeśliby w dalszym ciągu tak płynęła, dopiero **w kwietniu** przybyłaby na wody chińskie, gdzie nie miałaby żadnego punktu oparcia. Wogóle cała ta ekspedycya była tylko rodzajem demonstracyi celem uspokojenia opinii publicznej w Rosyi.

Bajkał.

Paryż. Agencya Havasa donosi z Irkucka: Jezioro Bajkalskie dotąd jest wolne od lodu. Na kolei odbywa się jedynie ruch pociągów towarowych. Panują tu silne mrozy. Nowe transporty wojsk wyjeżdżają na południe. Rozłożony torpedowiec przewieziono przez Irkuck do Władywostoku.

Syveton samobójca.

Paryż. Dzienniki omawiają obszernie przyczyny samobójstwa Syvetona i donoszą, że wieczorem przed samobójstwem rozegrała się w pomieszkaniu Syvetona straszliwa scena pomiędzy mężem jego pasierbicy, Menardem, żoną Syvetona i Syvetonem. Podczas kłótni podniósł Menard przeciwko Syvetonowi tak ciężkie oskarżenie, że pani Syveton, która uczuła się obrażoną w swoich uczuciach, jako małżonka i matka, zażądała natychmiastowego rozwodu. Po tej scenie oświadczył Syveton, że nie pozostaje mu nic innego, jak zginąć. Nikt nie przeszkadzał Syvetonowi w wykonaniu samobójstwa.

Dziennik „Gil Blas" donosi, że Syveton miał z pasierbicą swoją stosunek, który nie pozostał bez owocu. Oprócz tego dopuścił się Syveton rozmaitych nieregularności pod względem finansowym.

Dziennik „Humanité" donosi, że jeden z krewnych Syvetona zrobił przeciw niemu doniesienie sądowe i przy procesie miało przyjść do wielkiego skandalu. To samo pismo donosi, że jeszcze w dniu dzisiejszym ma nastąpić senzacyjne aresztowanie, pozostające w związku z aferą Syvetona.

Proces zabójców Plewego.

Petersburg. Proces przeciw mordercom Plewego zakończył się wyrokiem, skazującym Sassonowa na dożywotnie roboty przymusowe, zaś Sikorskiego na 20 lat robót przymusowych.

Londyn. „Daily Express", który twierdził, że morderca Plewego uciekł, obstaje jeszcze i teraz przy tem twierdzeniu i pisze, że zasądzony wczoraj człowiek był przez policyę podstawiony.

Paryż. Prezydent Loubet przyjął na pożegnalnem posłuchaniu hr. Koziebrodzkiego, mianowanego ajentem dyplomatycznym w Kairze.

Walka z prasą.

Helsingfos. „Finlandzkaja Gazeta" donosi, że ministerstwo spraw wewnętrznych udzieliło dziennikowi „Ruś" ostrej nagany za artykuł, potępiający działalność gubernatora Bobrikowa.

Demonstracye w Petersburgu.

Berlin. „Local Anzeiger" donosi z Petersburga: Podczas balu studentów instytutu technologicznego **przyszło do wielkiej demonstracyi**. Na balu tym było około 10.000 osób. Studenci w bocznej sali omawiali rezolucyę ziemstw, a następnie udali się do wielkiej sali, gdzie tańczono i wpadłszy między pary tańczące, wznosili okrzyki: Precz ze samodzierżawiem! Precz z carem! Precz z wojną! Wiszący w sali portret cara obwieszono czerwonemi flagami z napisem: Precz ze samodzierżawiem! Demonstracye trwały przez całą noc, do godziny 6 rano. **Aresztowano wiele osób**.

Sejm finlandzki.

Helsingfors. Car pozwolił wydalonym Finlandczykom, Grippenbergowi i Kulfeldowi, powrócić do Finlandyi i wziąć udział w obradach sejmu. Przed tygodniem zabroniono im powrotu, celem wzięcia udziału w obradach sejmu.

Ze świata: Kronika ilustrowana.

Ucieczka po dachach. Nadzwyczajny wypadek zaszedł w tych dniach w Berlinie. — Służąca Julia Tkacs skradła w kawiarni, w której służyła, flaszkę wina. Gdy kasyerka zagroziła jej doniesieniem do policyi, przestraszona służąca uciekła na dach domu. Zobaczywszy, że portyer i płatniczy ją ścigają, skoczyła na położony może o pięć metrów niżej dach hotelu i zagroziła im, że rzuci się na bruk, jeśli jej nie zaprzestaną ścigać, poczem ukryła się w jednem ze zagłębień dachu, gdzie ją znaleziono i oddano w ręce policyi.

Ilustracya nasza przedstawia chwilę, kiedy dziewczyna skacze na dach hotelu.

Różne wiadomości.

Jaskinia gry w Luksemburgu. Do berlińskiego „Lokal-Anzeigera" donoszą z Luksemburga, że utworzyło się tam bardzo bogate Tow. akcyjne, w celu założenia wielkiego domu gry, na podobieństwo jaskini w Monte Carlo. Towarzystwo proponuje wystawienie w Luksemburgu kurhauzu, oraz teatru kosztem 10 milionów franków i ofiaruje księstwu bardzo wysoką sumę dzierżawy rocznej, zagwarantowaną depozytem kilku milionów franków.

W teatrze miejskim dnia 15 bm. „**Walka motyli**" komedya w czterech aktach H. Sudermana, przełożył Gabryel Kempner.

P. Hergentheim, wdowa po inspekt. podatkow.	Pp. Senowska
Elżbieta	„ Sulima
Laura jej córki	„ Jerami
Rózia	„ Mrozowska
Winkelmann	„ Jednowski
Ryszard Kessler, komiwojażer u Winkelmanna	„ Kamiński
Dr Kosiński nauczycz. gimnazyalny	„ Mielewski
Wilhelm Vogel, uczeń aptekarski	„ Walewski
Woźny kantorowy	„ Jejde

Rzecz dzieje się w Berlinie za naszych czasów. Początek o godz 7. — Koniec o godz. 10.30.

Odezwa do serc litościwych.

Ociemniały kolporter, Baranowski, który, dopóki mógł, pracował jako majster szewski, obecnie jednak, z powodu postępującej choroby oczu, nawet jako kolporter dziennika, zarabiać na utrzymanie swoje i chorej żony nie może, poleca się serc om miłosiernym.

Składki na nieszczęśliwego człowieka przyjmuje Administracya „Nowin", która potwierdza zarazem, że Baranowski godny jest wsparcia.

Prosimy odnowić prenumeratę.

Prenumerata „Nowin" wynosi:

W Krakowie miesięcznie . . 1 K 40 h
Na prowincyi „ . . 1 K 50 h

Każdy, kto złoży prenumeratę pół oczną lub roczną — otrzymuje cenne **premium książkowe**.

Z okazyi Gwiazdki.

Taniej niż zwykle sprzedaje przez cały miesiąc GRUDZIEŃ.

Wszelkie materye wełniane i jedwabne na suknie damskie

oraz

1308 1—8

KONFEKCYĘ DZIECIĘCĄ.

Towary modne i zupełnie świeże a nie wysortowane.

Józef Massar

KRAKÓW, UL. FLORYAŃSKA L. 15.

Materye wełniane Perkale, Batysty, Płótna Szyrtyngi, Bieliznę stołową, Bieliznę męską i damską własnego wyrobu, Flanele, Barchany, Płócienka, Zefiry, Kretony, Bluzki i Halki gotowe, Koce, Kapy, Chodniki, Wyprawy ślubne poleca 1258

Tani Sklep Chrześciański „Pod Kościuszką“

w Krakowie, ul. Mikołajska L. 1.

Zlecenia zamiejsc. wysyła się odwrotną pocztą, — w niedziele i święta sklep zamknięty — **Ceny niskie stałe.**

K. TOMASZEWSKI W ZAKOPANEM

Krupówki, l. 35, vis-a-vis hotelu „Morskie Oko“ poleca Sz. P. T. Publiczności

NOWO OTWARTY MAGAZYN

porcelany, fajansów, szkła lamp, wyrobów alpakowych i herbaty.

Wyrobów skórkowych przyborów toaletowych, do szycia, haftu i robót ręcznych, bielizny męskiej, krawatek, rękawiczek i kaloszy, życzliwym łaskawym względom. **Ceny krakowskie.** 502—207

NAJWIĘKSZY ZAKŁAD POGRZEBOWY JANA WOLNEGO

Główny skład i fabryka trumien przy **ul. św. Tomasza L. 4.** (tuż przy placu Szczepańskim) Telefon Nr. 381. Filia ulica Kopernika L. 6 — Zakład urządza pogrzeby dla wszystkich stanów, załatwia sam wszystkie formalności, uchylając pozostałej rodzinie wszelkich trudów. Również podejmuje się przewozu zwłok do wszystkich krajów Europy.

Na żądanie spłata w ratach miesięcznych.

Posiada własne KATAKUMBY, odstępuje miejsca pojedyncze na wieczne czasy, lub przyjmuje zwłoki do tymczasowego przechowania za miernym czynszem miesięcznym **UWAGA.** Niektórzy z przedsiębiorców krakowskich ogłaszają się, iż mają własny wyrób trumien, co jest niezgodne z prawdą, gdyż żaden z nich nie ma fachowego wykształcenia, a tem samem i trumien mu wyrabiać nie wolno, a tylko ja, jako majster stolarski, prawo to mam i faktycznie trumny wyrabiam. 109

SCHAMPOOING PETROLE

4487

czyści, zapobiega wypadaniu i rozdwajaniu włosów

Wiskida Remi, Kraków, Plac Maryacki.

Perfumerye — Fabryczny skład grzebieni.

Kasyerka

z dobrego domu potrzebna jest **zaraz.** Kaucya wymagana.

Subjekt

cukierniczy młody, władający również językiem niemieckim potrzebny jest zaraz do ekspedycji sklepowej. — Oferty listowne wprost do firmy

Jan Michalik

Cukiernia „Lwowska“ i fabryka czekolady **Floryańska 45.**

WYRÓB KRAJOWY

SKŁADU OBUWIA **ANTONIEGO TABORA**

w Krakowie, róg św. Gertrudy i Zielona

poleca w wielkim wyborze obuwie męskie po 4 złr. 50 ct., damskie od 3 złr. 50 ct. oraz dziecinne,

---

Na święta Bożego Narodzenia

CUKIERNIA

Adama PIASECKIEGO

ul. Długa l. 10, filia ul. Floryańska 2

przyjmuje zamówienia na **torty od 1 złr. w różnych gatunkach, fantazye do ubrania stołów, strucle,** przekładańce, **babki.** Na boże drzewko **pierniki, cukry, ozdoby, owoce marcypanowe, pierniki, karmelki.**

Dziękując za dotychczasowe uznanie, polecam się nadal łaskawym względom **Adam Piasecki.**

Na sezon jesienny i zimowy

już otrzymał

Bazar Krajowy w Krakowie

znaczny wybór najlepszych modnych kortów i syberyn na ubrania i palta męskie, które WPanom klientom po cenach **nizkich stałych** poleca.

BIELIZNĘ WEŁNIANĄ

Rękawiczki, pończochy, skarpetki ciepłe. Kalosze rosyjskie w wielkim wyborze poleca najtaniej

Anast. Froncz, Kraków Floryańska 17.

Potrzebny zaraz

UCZEN DESTYLATORSKI

z dobremi poleceniami, ładnem pismem syn uczciwych rodziców,

do II. Probierni par. fabryki wódek polskich

R. Marczyńskiego ze Zwierzyńca

przy ul. Floryańskiej l. 32.

Wydawca: Lucyna Szczepańska. Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Szczepański. Drukiem Józefa Fischera w Krakowie. Telefon Nr. 432.